



ODZNACZENI – HISTORIE ZAPAMIĘTANE

Historia podpułkownika Gwidona Zgierskiego

Paweł Lesisz: Jak to się stało, że zdjęcie, które masz w swoich rękach, dotrwało do naszych czasów?

Joanna Janecka: Na zdjęciu został uwieczniony mój pradziadek Gwidon Zgierski. Jest to jedna z niewielu fotografii, które moja prababcia Stanisława, nauczycielka, zdążyła w ciągu kilkunastu minut zabrać ze sobą w tragiczną noc 10 lutego 1940 roku ze swojego domu na Wileńszczyźnie. Została wówczas deportowana ze swoją ponad 75-letnią mamą Anną i kilkuletnim synem Tadeuszem na Syberię. W Kriestach, w obwodzie archangielskim, pracowała przy wyrębie lasu przy 40-stopniowym mrozie. Podobny los spotkał rodzeństwo pradziadka. W ZSRR rodzina podzieliła się na trzy części: tych, co zostali tam na zawsze, tych, co wrócili do kraju, i tych, którzy zdołali zaciągnąć się do armii Andersa. Zdjęcie pradziadka przemierzyło kilka kontynentów w drewnianej walizce: przetrwało deportację w bydlęcych wagonach, zawieruchę wojenną, powrót do kraju. Teraz ta walizka jest skarbcem, w którym przechowujemy najważniejsze rodzinne pamiątki.

Kim był Gwidon Zgierski?

Pradziadek był osadnikiem wojskowym, przez długi czas był to temat tabu. W domu rodzinnym nie mówiło się o tym.

Ale jednak Ty o tym wiesz, więc skąd?

Dziadek zmarł, gdy miałam 7 lat, prababcia, gdy miałam lat 12, zdjęcie otrzymałam później od mamy. Spojrzałam wówczas na spokojną twarz mojego pradziadka i coś we mnie pękło. Poczułam, że powinnam ocalić pamięć o bohaterach. Zostali zapomniani, a winna jestem im pamięć. Nietuzinkowe osobowości, utalentowane, silne, a jednocześnie wrażliwe – pradziadkowie przekazali to piękno duszy kolejnym generacjom. Ta wyjątkowa spuścizna motywuje mnie do poszukiwań. Nazywam to łącznością pokoleń. Wszystkie informacje na temat przeszłości pradziadka pozyskałam sama – wertuję archiwa, nawiązuję kontakty z Sybirakami.

Do czego już doszłaś?

Gwidon Zgierski walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, za co został odznaczony Krzyżem Walecznych, odznaka nie zachowała się niestety. Jako osadnik wojskowy otrzymał przydział w miejscowości Bohdanowo na dzisiejszej Białorusi. Pradziadek był geodetą, w rodzinie przetrwała pamięć o niezliczonych mapach, które porozkładane były w jego gabinecie. Dziadek wspominał, że wchodząc tam, musiał trzymać ręce schowane za plecami, żeby niczego nie poprzesuwać, a być może także, żeby nie pomalować. W walizce z pamiątkami zachowały się przepiękne szkice i obrazki – dziadek malował w dzieciństwie na każdym skrawku papieru, nawet na tekturowych opakowaniach po czekoladkach. Pradziadek był także leśnikiem, odbył kurs dla gajowych w Landwarowie w 1925 roku. Odnalazłam archiwalne wydanie czasopisma „Echa Leśne” z tamtego okresu, Gwidon Zgierski reprezentował nadleśnictwo dokszyckie. Pradziadek kochał przyrodę, cała nasza rodzina miłość do lasów ma zapisaną w genach, domy otoczone są drzewami i parkami. Codzienny spacer wśród zieleni to nasza wspólna tradycja i rytuał. Nie wyobrażamy sobie dnia bez kontaktu z przyrodą.

Jakie pamiątki jeszcze się zachowały?

Posiadam jeszcze dowód osobisty pradziadka i kalendarz prababci z 1930 roku. Z częstych wzmianek w kalendarzu o „tańcówkach” wnioskuję, że prababcia uwielbiała tańczyć. Właśnie podczas jednej z takich zabaw tanecznych w kasynie oficerskim w mieście Głębokie poznała mojego pradziadka. Zachował się także piękny list pradziadka do prababci, który jest niemalże kartką z historii, doskonałą analizą ówczesnej sytuacji na Kresach. Ten list, który jest dla mnie wyjątkową pamiątką, pokazuje także, jak wrażliwym, ciepłym i dobrym człowiekiem był mój pradziadek. Dokładnie taki sam był mój dziadek – oboje niestety odeszli zbyt wcześnie... Zachowało się także kilka pocztówek, wśród nich kilka historycznych ujęć Łazienek Królewskich i dwa albumy w większości niepodpisanych zdjęć. Wiele wiadomości czerpię z obrazów, które namalował mój dziadek, odzwierciedlają one piękno krajobrazu Kresów. Ostatnio dotarłam do informacji, że pradziadek dosłużył się stopnia podpułkownika.

Sporo już masz, czego Ci jeszcze brakuje?

Wielu informacji. Im więcej wiem, tym mam więcej pytań, na które nie znam jeszcze odpowiedzi. Największą zagadką pozostają okoliczności śmierci mojego pradziadka w 1939 roku. Muszę znaleźć odpowiedź i miejsce pochówku, choćby to miał być projekt mojego życia...

Akcja „Odznaczeni – historie zapamiętane” towarzyszyła wystawie *Blask orderów w 100-lecie odzyskania niepodległości* w Muzeum Łazienki Królewskie.

Zgodnie z założeniami akcji odznaczenia i pamiątki rodzinne stały się punktem wyjścia do przypominania biografii osób, których losy w wyjątkowy sposób splotły się z historią Polski.

Zapraszamy do zapoznania się z pozostałymi historiami:

www.lazienki-krolewskie.pl